Rok 1871. Kraków, czwartek 18 maja. Nr. 113.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcja nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (inseratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz ... 8 c.
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 17 maja.

Wśród nowo uorganizowanych Niemiec, powstanie jak się zdaje drobna na pozór, ale w skutki płodna kwestja sukcesji na tron księstwa Koburgsko-Gothajskiego.

Ernest książe koburgsko-gothajski leży na łożu śmiertelném a lekarze nie wróżą mu utrzymania życia. Książe Ernest schodzi bezpotomnie, a podług praw, następstwo tronu przechodziłoby na młodszego syna królowéj angielskiéj Wiktorji, któréj mąż jak wiadomo pochodził z linji koburskiéj. Książe Ernest jednak całe swe życie był tak dobrym Niemcem, i marzył zawsze o wielkości niemieckiéj i o cesarstwie, że nie można było wątpić, aby ostatnią wolą swoją nie chciał jeszcze zadokumentować niemieckiego patrjotyzmu. I otóż właśnie doniósł nam wczoraj telegram o abdykacji księcia na rzecz korony pruskiéj. Abdykacja taka z wykluczaniem prawnych sukcesorów nie jest prawną, ale rząd pruski pewnie nie odmówi przyjęcia na siebie ciężkiego obowiązku rządzenia w dwóch księstwach saskich, tém więcéj, że tym sposobem utworzy się dobry precendens dla innych małych książąt niemieckich. Co na to powiedzą sukcesorowie angielscy nie wiemy, ale o ile jest znane usposobienie książąt angielskich, nie będą oni robić wielkich trudności tém więcéj dziś, gdzieby obejmując księstwo niemieckie, stali się wasalami pruskimi. Wynagrodzenie pieniężne zapewne im wystarczy, i cała sprawa odbędzie się a l'amiable, tém łatwiéj, że naród angielski i tak nie popierałby siłą spraw swych książąt. Szczęśliwe Prusy pozbędą się więc zapewne znowu jednego z mnogich jeszcze książąt niemieckich, a przy namowach i groźbach może niedługo i inni pomniejsi książęta zaczną abdykować na rzecz Prus, woląc w zamian za swe wątpliwe prawa otrzymać dziś brzęczące wynagrodzenie, niż pozbyć się ich kiedyś darmo.

Dom panujący w Prusach od dawna zresztą połączony jest konwencjami spadkowemi (*Erbfolgeverträge*) z wielu księstwami północno-niemieckimi, a na zasadzie takiéj kowencji przypadnie po śmierci dzisiejszego księcia Brunświku także i to księstwo koronie pruskiéj. Zostaną tylko wreszcie owe niegodziwe królestwa saskie, bawarskie i wirtemberskie, które jakoś trudniéj będzie zaobsorbować, ale i na to znajdzie się przecież recepta u p. Bismarka. Po tém wszystkiém, co już widzieliśmy, nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby niwelacja Niemiec odbyła się jeszcze za życia dzisiejszego kanclerza.

Ultramontanie i Moderanci.

V.

Oto zarzuty ks. Z. G. przeciw Stańczykom i moderantyzmowi. Własnemi jego posługiwać się będziemy słowami. Goryczy w nich niemało, lecz i niejedna wielka prawda, śmiało i bezwzględnie wypowiedziana.

„Moderantyzm jest to przesada albo manja umiarkowania, spowodowana przez egoizm, lub przez brak charakteru, lub wreszcie przez naśladownictwo."

„Są sprawy, w których umiarkowanie nakazuje obowiązek"... w innych interes słuszny... w innych widoki egoistyczne... przewrotność... w innych ciasnota pojęć, słabość charakteru, chłód serca, niezdolność inicjatywy. „Ale są nakoniec sprawy, w których umiarkowania wymaga próżność, doktrynerstwo, lub duch naśladownictwa i wtenczas jest ono poprostu manierą albo manją."

„Otóż nie tyle przesada w umiarkowaniu, ile manierowanie albo manja jest tą ujemną stroną umiarkowania, którą nazwałem moderantyzmem."

„W zakresie politycznym... moderantyzm wytwarza niedołęztwo, sprowadza rozprężenie i chaos, niesie z sobą zwłaszcza wobec przebiegłych i śmiałych sąsiadów, ruinę wszelkiéj pomyślności, a nawet ruinę bytu. W zakresie społecznym... służy ślepo sprawie barbarzyństwa. W zakresie religijnym przygotowuje grunt bezbożności i odstępstwom."

„Moderantyzm jest chorobą naszych czasów... nim się tłumaczą zwycięztwa przez tych odnoszone, którzy ani wielkością rozumu, ani siłą charakterów wcale nie górują i którzy po pierwszém lepszém niepowodzeniu pokazują się zerami."

„...Moderantyzm nic nie pomoże, gdzie go tłómaczy tylko chwiejność, niestanowczość, bojaźliwość i politykomanja *à la Forcade*. Umiarkowanie w polityce jest nieraz bardzo potrzebne, ale afektacja, manja umiarkowania nie stanowi jeszcze o wartości téj lub owéj politycznéj głowy."

„Moderantyzm polityczny ani leży w naturze, ani w dziejach, ani w potrzebie polskiego narodu, bywa on tylko surrogatem umiarkowania w chwilach upadku sił po wielkich i nieszczęśliwych wstrząśnieniach, spowodowanych niepomiarkowaną rzutkością. Moderantyzm religijny jest u nas dotąd chorobą wyższych sfer towarzyskich i poważniejszéj, chcącéj wodzić rej inteligencji..."

Do téj to „poważniejszéj" inteligencji, którą ks. Z. G. w odróżnieniu od „szkolniczéj" i „dziennikarskiéj" także „elegancką" inteligencją nazywa, w inném zaś miejscu, cytując słowa swego zapaśnika „patrjotyczną", w ten sposób przemawia daléj ks. Z. G. (str. 16):

„Panowie, nie znacie tego do siebie, że wam brak odwagi w chwilach najbardziéj stanowczych... Kompromitując siebie i politycznie i patrjotycznie, skompromitowaliście ściągnięte przez was duchowieństwo i reprezentowany przez nich kościół! Tak jest, inteligencja nasza faktyczna, nie idealna, ma to do siebie, że dostrzegłszy niebezpieczeństwo lub choćby niedorzeczność podniesionych ruchów, cofa się i odwraca od nich, potém, gdy się te ruchy rozwiną i wzmocnią, inteligencja się zaraz wobec nich rehabilituje, a mając jaki taki, w każdym razie większy niż radykalni, wpływ na duchowieństwo, bez skrupułu takowego nadużywa, wciągając choćby tylko siłą swéj ostatniéj opinji, innych do robót, które sami co dopiero potępiali. Duchowieństwo zawierza ich światłu i charakterowi obywatelskiemu i ulega. Następują tragiczne rozwiązania. Panowie inteligencji narodu na czas się cofają i znowu się rehabilitują, choćby nawet wypadało użyć *Teki Stańczykowéj*. Ale duchowieństwu nie tak łatwo!.." Duchowieństwo jeżli „idzie za zrehabilitowanymi, bierze ich *odium* na siebie..." a w przeciwnym razie „wychodzi w oczach przeciwników na radykałów."

Na zarzut co do *Teki Stańczykowéj* odpowiada p. Szujski:

„...Wolno na polu politycznem używać nawet *Teki Stańczyka*, religijnemubyśmy ani *Teki Stańczyka*, ani pokrewnych z nią środków działania nie doradzali." Konstatujemy, że p. Szujski przyznaje, iż polityka i religja to są dwa odrębne „pola", wymagające odrębnéj działalności.

Na wzmiankę p. Szujskiego, iż „interes" katolicki tak ściśle z interesem Polski związany, nie powinien „kwestjonować" „wszechwładzy nad umysłami polskiemi politycznéj myśli wydźwignięcia się z wewnętrznego upadku," jako „najbliższéj, najbardziéj ludzkiéj, chociaż nie najświętszéj..." odzywa się ks. Z. G. (str. 18) w ten sposób do Stańczyków moderantów:

„Podsuwać ultramontanom grzech kwestjonowania onéj myśli wszechpotężnéj, to jeszcze z pewnością nie wystarczy za dowód (wobec liberalnych dzienników), że panowie na serjo tę myśl uwzględniacie i podejmujecie... że panowie przestaliście kwestjonować onę wszechpotężną myśl."

„Co się tyczy nas ultramontanów, musimy panom oświadczyć, że właśnie dlatego, iż téj myśli nie kwestjonujemy, ale ją mamy bardzo na sercu, nie jako środek, lecz jako cel — acz nie najwyższy — właśnie mówię dlatego z moderantami iść nie możemy, którzy téj myśli odpowiedniego działania nie postawili, ani postawić nie są zdolni i którzy postępowaniem swojém, rzecz odpowiednią onéj myśli, równie jak rzecz kościoła o ruiny przyprawili."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 16 maja.

H. [Dwudzieste piąte posiedzenie izby niższéj rady państwa]. Publiczność się dziś zgromadziła dość licznie w oczekiwaniu zajmujących rozpraw; tymczasem rozpoczęto od załatwienia kwestji formalistycznych, od wyborów wydziałowych, które dość zabrały czasu, nim przystąpiono do sprawy delegacyjnéj. Sprawozdawca dr. Banhans referował w imieniu wydziału konstytucyjnego, stawiając wniosek, żeby izba uchwaliła nowy wybór delegatów do delegacji państwowych.

Toczyła się, jak wiadomo, rzecz o rozstrzygnięcie pytania: czyli dawniéj wybrani delegaci mają funkcjonować i w téj sesji, czy nie? — bo choć w ustawie powiedziano, że co roku mają być wybierani z grona rady państwa posłowie do delegacji państwowych, czy wspólnych, można było przyjąć i tę interpelację, że w kadencji tegorocznéj mogą ci sami delegaci wypełniać swój mandat.

Rozstrzygnięto kwestję w tym duchu, że delegacja ma być złożona z członków izby, każdorocznie na nowo wybranych.

Imieniem mniejszości wydziału postawił dr. Gross (z Wels n. Austrji) wniosek, żeby odroczyć wybory i zawezwać ministerjum, by poczyniło kroki u rządu węgierskiego o odłożenie terminu, w którym się mają zebrać delegacje państwowe na późniejszy czas, ponieważ rada państwa nie zdoła się uprzątnąć z obradami budżetowemi. Wyraźnie Gross się zastrzegł przed możliwością insynuacji: jakoby jego wniosek był podyktowany motywami politycznemi. Niechcąc zaś uchodzić za zwolennika obecnego rządu, dodał równocześnie, że gdyby się kierował pobudkami politycznemi, wniosek jego wypadłby wiele inaczéj.

Przeciw niemu wystąpił, jak zwykle, namiętnie, poseł Fuchs, dowodząc, że bądź co bądź powinna izba ściśle się trzymać norm prawnych i skoro Węgrzy wybierają, rada państwa swych delegatów wybierać winna, na żadne poboczne niezważając względy.

Najpocieszniejszy był dr. Knoll, adwokat z niemieckich obwodów Czech wybrany. Jemu było za mało przyłączyć się do wniosku Grossa, uznał za stosowne tak bezmyślnie nagromadzić i tyle grzechów rządowych, że mu nie pozostało do wyboru, jak żądać (nie powiedział od kogo, czy od korony, czy od rajchsratu), żeby dopóty nie wybierać do del. państwowych posłów z rady państwa, póki całe ministerjum nie zostanie oddalone. Naturalnie, że wniosek tego rodzaju na uwzględnienie nie zasłużył.

Dr. Gross jednak w kilku słowach podniósł różnicę zapatrywań na tę sprawę — między nim a Knollem — powtarzając jeszcze raz, że jego wniosek ma na celu załatwienie uprzednie budżetowéj kwestji.

Ostatni miał głos ex lege referent Banhans. Zbijał motywa w sprawozdaniu mniejszości zawarte, raz potrzebą koninwencji w postępowaniu w sprawach wspólnych z Węgrami, a powtóre łatwością zawotowania budżetu w krótkim czasie, kiedy już przygotowawcze roboty prawie pokończone w wydziale.

Izba przeważną większością głosów uchwaliła, żeby niezwłocznie przystąpić do wyboru delegatów z izby niższéj.

Na następném posiedzeniu wybór się odbędzie.

Następnie dr. Klier zdawał sprawę, w któréj rząd i wydział finansowy jednego byli zdania. — Szło o uwolnienie od podatku domowego budynku prowizorycznie postawić się mającego w Wiedniu, w celu pomieszczenia giełdy pieniężnéj i zbożowéj.

Giełdowy gmach będzie kosztował kilka miljonów guldenów; nim będzie wybudowany, postanowiono wystawić prowizoryczny budynek (Nothbau), i by ten dom uwolnić na czas jego istnienia od podatku domowego — o to chodziło.

Przeciw téj propozycji wystąpił deputowany z Bukowiny, Kowacz. Widać było, że mówi od serca i z głębokiém przekonaniem. Powiada, że kiedy w biednych okolicach człowiek niemający prawie z czego żyć, wystawi lepiankę, zaraz wymagają od niego 2 złr. podatku, a tu kiedy towarzystwo akcyjne, dysponujące miljonami, buduje dla zysku pałace zbytkowe, wychodzi na wierzch żądanie, żeby bogacza zwolnić od ciężaru i dlań zrobić wyjątek od reguły.

Fabrykant czesko-niemiecki Wolfrum, zawsze chętnie broniący przywilejów „de gros écus", dowodził, że to rzecz dobra publicznego: giełda, targ towarowy i pieniężny, i że prowizoryczny budynek musi być rozebrany za lat 3.

Nie było zresztą wątpliwości, że „żądane zwolnienie od podatku" zawotowane zostanie. Tak się stało.

Za wnioskiem Kowacza powstali Polacy, Tyrolczycy, posłowie z Bukowiny, Istrji etc. Niemcy wszyscy przeciw.

Choć rzecz to wagi niewielkiéj, ale zabawném się wydawało, jak deputowani z Galicji w téj saméj sprawie byli pro, a minister Grocholski contra, i dwóch włościan zdaje się bezwiednie od niejakiego czasu powstają, kiedy swoi siedzą, i odwrotnie dosiadują placu, kiedy ich koledzy się podnoszą z miejsc swoich.

Ostatnim referentem sprawy kolejowéj czeskiéj był dr. Herbst. Szło o linję boczną kolei południowo-północnéj t. z. pardubickiéj, któréj dyrektorem jest p. Gross i który tylko głos zabierał w interesie akcjonarjuszów i verwaltungsratów swoich. Nie miał jednak poparcia.

Wniosek wydziału, zgodny w głównych punktach z prospektem rządowym, przyjęty wraz z rezolucją polecającą rządowi: by przy ostatecznem załatwieniu rzeczy uwzględnił interesa przemysłowców okolicznych, którzy załączyli w téj mierze memorandum.

Przyszłe posiedzenie w piątek 19go.

Wiedeń. [Komisja konstytucyjna] zakończyła na ostatniém swém posiedzeniu jeneralną dyskusję nad przedłożeniem rządowém, dotyczącém Galicji i nad zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do rady państwa. Ze strony rządu byli obecni ministrowie: hr. Hohenwart i dr. Grocholski.

Dr. Rechbauer: Zapatrywałem się zawsze na sprawę galicyjską nie ze stanowiska prawnego, ale ze stanowiska politycznéj potrzeby i stósowności. Przy roztrząsaniu pytania, czy życzenia Galicji można uwzględniać, na to szczególnie baczyć musimy, by jedność, potęga i bezpieczeństwo państwa były zapewnione, a mianowicie téż na to, by ustępstwa dane Galicji, nie nadwerężały w niczém interesów Niemców austrjackich. Przedłożenie rządowe względem Galicji niszczy podstawy wszelkiego konstytucjonalizmu, gdyż ten tylko według zasad konstytucyjnych powinien brać udział w obradach nad pewną sprawą, kto w niéj jest interesowany, nie zaś czynniki zupełnie obce; tymczasem projekt rządowy powołuje reprezentantów Galicji do obradowania w radzie państwa nawet nad takiemi sprawami, które dla Galicji jedynie sejm galicyjski miałby załatwiać. Projekt rządowy musi uledz przeobrażeniu, a Galicja powinna ze względu na swe stosunki geograficzne, cywilizacyjne i narodowe otrzymać zupełnie odrębne stanowisko, pod tym jednak warunkiem, że w innych krajach zaprowadzone zostaną bezpośrednie wybory do rady państwa i że to, co Galicja otrzyma, nie będzie rozciągnięte także i na inne kraje. Co się tyczy bezpośrednich wyborów, byłby za tém, żeby takowe i w Galicji zaprowadzono, albo, żeby reprezentanci Galicji nie mieli prawa głosowania w tych sprawach, które się odnoszą do rewizji konstytucji, lub rozszerzenia autonomji innych krajów. Wreszcie wnoszę, by komisja wybrała osobną podkomisję z 7 członków, któraby się zajęła szczegółowém zbadaniem przedłożenia rządowego względem Galicji i wniosku dra Dinstla o bezpośrednich wyborach, a po ukończeniu téj pracy ułożyła inny w tym względzie projekt do ustawy, zgodny z zapatrywaniami komisji.

Dr. Demel: Austrja mając za sąsiada potężne państwo niemieckie, potrzebuje przedewszystkiem silnego rządu. Federacja jest może rzeczywiście wolniejszą formą ustroju państwowego, ale tam tylko zastósowaną być może, gdzie w silnéj jedności znaleść może swoje oparcie. W Austrji nawet pojedyńcze grupy krajów są w sobie rozdwojone, potrzebaby znowu dalszéj federacji i dlatego téż ze względu na byt państwa obstaję jedynie za ugodą z Galicją.

Dr. Banhans zapytuje, jakieby miało być stanowisko Galicji i rady państwa wobec Bukowiny, jeżeliby przyszła do skutku ugoda z Galicją na podstawie projektu rządowego.

Prezydent ministrów hr. Hohenwart: Rząd dopiero wtenczas wyjawi zdanie swoje, jeżeli Bukowina w drodze legalnéj przedstawi takie żądania jak Galicja. To dotąd jeszcze nie nastąpiło, dlatego nie ma powodu mówić o tém.

Dr. Kuranda: Nie mogę zataić najwyższego zdziwienia z powodu oświadczenia prezydenta ministrów. Przecież ugoda z Galicją oddziałałaby bardzo stanowczo na Bukowinę, możnaby więc wymagać, by przynajmniéj kierownik rządu o tyle był politykiem, by sobie jasno zdawał sprawę z tego, co przedstawia i z następstw, jakie ztąd koniecznie wyniknąć muszą.

Dr. Banhans zapytuje, jak się rząd myśli zachować wobec adresu sejmu dalmackiego, który żąda przyłączenia Dalmacji i Kroacji.

Hr. Hohenwart: To jest zupełnie inna sprawa, różniąca się zasadniczo od żądań galicyjskich. Rząd sprzeciwia się podobnym dążnościom i dlatego nie wniósł dotąd żadnego projektu do ustawy.

Dr. Banhans: Ale czy późniéj nie wniesie?

Dr. Herbst ubolewa, że jak się zdaje, jedynym planem rządu jest nie mieć żadnego planu, ale żyć z dnia na dzień i zaspakajać tych, którzy się nawiną. Nawet teraz przy rozprawach nad ugodą galicyjską, rząd nie wypowiedział jeszcze swojego zdania co do dalszéj organizacji państwa, ale przeciwnie ostatniém oświadczeniem swojem, jeszcze bardziéj zaniepokoił umysły.

Wolfrum sprzeciwia się stanowczo jakiejkolwiek ugodzie z Galicją, bo co się jednemu krajowi daje, tego drugiemu odmówić nie można; takie postępowanie doprowadziłoby państwo do zupełnego upadku i rozprzężenia.

Gdy nikt więcéj nie zabrał głosu, dyskusję jeneralną zamknięto i przystąpiono do głosowania nad wnioskiem względem wybrania podkomisji z 7 członków do szczegółowego rozpatrzenia się w przedłożeniu rządowém i wniosku Dinstla o bezpośrednich wyborach. Wniosek utrzymał się 15 głosami.

Dr. Herbst żąda, by dla wzmocnienia podkomisji przydano jeszcze 2 członków. Przyjęto.

Do podkomisji téj wybrani zostali następujący posłowie: Dr. Zyblikiewicz, dr. Rechbauer, bur. Lasser, dr. Herbst, Vidulich, Sturm, dr. Sturm, dr. Giskra, dr Demel i dr. Brestel.

Dr. Rechbauer: Ponieważ powstały wątpliwości czy komisja konstytucyjna ma prawo proponować wystosowanie a-

---

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 2.

Gniewosz (sam).

Spełnią się wreszcie najgorętsze me życzenia, panna Katarzyna zrobi los najświetniejszy, o jakim można pomyśleć: kanclerzyna wielka Litewska, pani na Ołyce i Nieświeżu, starościna łucka, pińska, gniewska, kowieńska itd. itd. Otóż to mi dla niéj partja!... Że ja też dawniéj o tém nie pomyślałem, że tylko książę kanclerz może być jéj godnym!... Czuję jakieś zadowolenie wewnętrzne — jakąś pociechę w duszy, kiedy pomyślę, że i ja ze swéj strony zrobię coś dla zapewnienia jéj tego szczęścia. Tylko tych drzwi muszę dobrze pilnować. Od jak małych okoliczności zależy nieraz przyszłość człowieka! Niechaj się te drzwi otworzą, niech wojewodzina z nich wyjdzie, a ja niechaj będę odwrócony i nie słyszę ich kroków, a wojewodziankę może ominąć kanclerstwo wielkie litewskie! O, tego nie zrobię!

(Bierze krzesło)

Zajmijmy stanowisko.

(Siada)

Tak... dobrze... jak Argus będę trzymał oczy w tych drzwiach, chociażby cieniem były te panie — to mi się nie wymkną. Mój Boże! jak ta poczciwa Kasia będzie mi kiedyś dziękować, że ja czekając na nią pół godziny tutaj siedziałem.

(Wychodzi **Janusz**).

Scena 3.

Gniewosz. — Janusz.

JANUSZ.

Co waćpan tu porabiasz?... co znaczy ta szczególna pozycja?...

GNIEWOSZ.

Hę, kto tam?... Oj, książę Janusz!

JANUSZ.

Stołek na środku sali, a waćpan tak zadumany — cóż to znaczy?

GNIEWOSZ.

Nic, nic, cóżby to miało znaczyć. Czy w istocie na środku sali?... a prawda! Jak téż to człowiek stary nie wié nawet gdzie usiądzie i kiedy się zamyśli.

JANUSZ.

Czy książę kanclerz nie przechodził tędy? — mówiono mi, że ma być u króla a ja radbym téj sposobności pomówienia z nim.

GNIEWOSZ.

To trudno będzie — jeżli tam jest, jest zajęty królem — jego chorobą.

JANUSZ.

Od dwóch dni nie mam od niego żadnéj wiadomośai.

GNIEWOSZ.

Skoroś waćpan raz tę rzecz zdał na księcia kanclerza, to trzeba być cierpliwy....

JANUSZ.

Cierpliwość moja zaczyna się wyczerpywać i jakieś smutne przeczucie mię ogarnia.

GNIEWOSZ.

To tylko przywidzenie... wszystko idzie jak najlepiéj... — Książę kanclerz wszak ci to powiedział.

JANUSZ.

Więć objaśnij mię waćpan i powiedz co ci wiadomo. Co myśli matka? co myśli Katarzyna. — Pragnąłbym wiedzieć o najdrobniejszym szczególe, o każdéj myśli tych osób, na których łasce i przychylności tyle mi zależy.

GNIEWOSZ.

Czyż nie mówiłeś mi książe jeszcze na owym wieczorze, że masz od kanclerza jak najpomyślniejsze zapewnienie.

JANUSZ.

To prawda, ale téż wszystkie moje nadzieje zakończyły się na owym wieczorze. Na drugi dzień byłem u wojewodziny, ani pół-słówkiem nie dała mi do zrozumienia, że wié o moich zamiarach i prowadziła ze mną najobojętniejszą rozmowę. Księcia kanclerza, od owego wieczoru zupełnie nie widziałem, jakby unikał spotkać się ze mną. To wszystko nie jest bez powodu, to wszystko mię zatrważa.

GNIEWOSZ.

Skądże znów to podejrzenie... waćpanu się coś zdaje... jakżeby to być mogło... Wojewodzina nie chce może tak rączo załatwiać téj sprawy, bo przecie chodzi tu o dziecko, a waćpan się niecierpliwisz i przybierasz sobie coś do głowy.

JANUSZ.

Czy to waćpan słyszałeś od niéj?

GNIEWOSZ.

Od niéj, nie — ale ja tak myślę.

JANUSZ.

Lecz powiédz mi, co ona myśli.

GNIEWOSZ.

Tego ja nie mogę wiedzieć... ja mogę się tylko domyślać.

JANUSZ.

To może książę kanclerz będzie wiedział?

GNIEWOSZ.

Ha, może książę kanclerz... idź waćpan do niego.

(Na stronie).

Oj, niechby poszedł ztąd jak najprędzéj!

(Głośno).

Wiész, że ja w téj sprawie bardzo mało znaczę, księciu kanclerzowi powierzyłeś cały interes, popytaj się więc jego o rezultat.

(Na stronie)

Żal mi biednego Janusza — przecież to brzydko, żeśmy go tak zdradzili...

(Wzdychając).

Ale to dla szczęścia Katarzyny!

(Wchodzi **ks. Albrecht**).

Scena 4.

Ks. Albrecht. Janusz. Gniewosz.

Ks. ALBRECHT.

I cóż panie Gniewoszu?

(**Gniewosz** daje mu znak, **ks. Albrecht** spostrzega **Janusza**).

Książę Janusz tutaj... Miło mi cię widzieć mój synowcze.

JANUSZ.

Wdzięczny jestem téj chwili, która mi pozwala pomówić z księciem stryjem...

Ks. ALBRECHT.

I cóż takiego? cóż masz do mnie, mój synowcze?

JANUSZ.

Od dwóch dni nie miałem szczęścia was spotkać, a jednak prośba, którą do księcia zanosiłem...

Ks. ALBRECHT.

Czyliż waćpanu nie mówiłem tego samego jeszcze wieczora? Pani wojewodzina okazała się dla ciebie łaskawą...

JANUSZ.

Jednakże kiedym się widział z nią na drugi dzień, — całkiem mi o tém nie wspomniała.

Ks. ALBRDCHT.

Czy tak?... bardzo się temu dziwię, u kobiet pamięć krótka... Albo też może odmieniła zdanie... któż to wié?... może coś niepochlebnego usłyszała o waćpanu, może bliżéj rozważyła...

JANUSZ.

Lecz książę przyrzekłeś mi pomoc i protekcją, która w podobnym wypadku byłaby właśnie najpożądańszą.

Ks. ALBRECHT.

Ja nie cofam słowa, ja ci życzę jak własnemu synowi, chciałbym twojego dobra, i dlatego udzieliłbym ci nawet pewnéj rady.

JANUSZ.

Słucham mości książę.

Ks. ALBRECHT.

Tylko proszę zastanów sią dobrze nad memi słowo i nie zrażaj na samym początku. Panna Katarzyna ma lat dwadzieścia — waćpan masz lat dwadzieścia pięć...

dresu do cesarza, wnoszę, by zażądano od izby upoważnienia do tego kroku.

Wniosek przyjęto 11 głosami po dokładném sformułowaniu go przez dra Herbsta. Referentem wybrano dr. Rechbauera.

— [Na ostatnim posiedzeniu] komisji edukacyjnéj zapytywano ministra oświecenia względem zawieszenia ustaw szkolnych w Dalmacji. Minister Jireczek odpowiedział, że wydział krajowy dalmatyński zwracał wprawdzie na to uwagę, czy nienależałoby zasuspendować ustaw o zakładaniu i utrzymywaniu szkół publicznych, z powodu trudności przeprowadzenia takowych. Ministerstwo dało mu do zrozumienia, że cofnięcie lub zawieszenie ustawy nie może nastąpić w drodze administracyjnéj; jeżeli zaś wydział krajowy domaga się zmian w ustawie, zwrócić się winien do sejmu, który jedynie w tym względzie jest kompetentnym.

Daléj zapytywano ministra oświecenia, dla czego zwołał w Czechach ankietę szkolną, — kiedy rada szkolna krajowa wcale sobie tego nie życzyła. Minister oświadczył, że w Czechach istnieją, jak wiadomo, szczególne niedogodności, które ankieta ma obowiązek usunąć.

— [Pomimo] zapadłéj uchwały komisji konstytucyjnéj, dr. Rechbauer nie wniesie w izbie żądania o upoważnienie komisji do ułożenia adresu, ponieważ — jak dzienniki donoszą, Polakom i dr. Vidulichowi niechodziło bynajmniéj o jakieś formalne skrupuły ale po prostu o odroczenie całéj sprawy adresowéj — o czem się komisja z oświadczeń Polaków dowodnie przekonała. Z tego powodu komisja zajmie się bez szczególnego upoważnienia ułożeniem adresu i przedstawi go izbie, bez oglądania się na jakiekolwiek trudności formalne.

Francja.

Angoulême (Charente) 9 maja.

[Z prywatnego listu].

Cały Paryż od małego do starca, od dziecka do kobiety, jest pod bronią, stanowi on prawie jedną barykadę. Znaczniejsze gmachy i place są podminowane. Powszechne jest mniemanie, że Paryżanie wysadzą się w powietrze a nie poddadzą się (?). Jedna lub druga strona musi zwyciężyć. Naród potępia działania rządu, dowodem wyraźnym, że żądając ochotników przeciwko Paryżowi, nie licząc w to żuawów Charetta i Catelingaux znalazł rząd czterystu to jest po kilku na departament. Armją Thiersa stanowią więźniowie z Prus wracający, którym nawet przy wysiadaniu z wagonów z cywilnymi rozmawiać nie pozwalają. Marszałkowie cesarscy nie umiejący się bić z Prusakiem, wstyd swój usiłują pokryć mordowaniem Paryżan.

Jarosławowi Dombrowskiemu oddają pochwały nawet Wersalczycy, co do odwagi i krwi zimnéj. Odgadł on jakieś plany starego Mac-Mahona, ruchy tegoż zupełnie sparaliżował, widać że jest dosyć zdolny żołnierz, szkoda, że mu brak wiele pod względem politycznym. Wszystkie dzienniki wersalskie nie szczędzą mu epitetów kajdaniarza, fałszerza monety, truciciela itp. Mierosławski siedzący w Lionie, wścieka się ze złości, widząc Dombrowskiego jenerałem.

W Paryżu, wszystko odbywa się cicho, spokojnie, kradzieże, zabójstwa są nieznane. Gilotyna spaloną została publicznie na placu. Jeżeli aresztowano księży, markizów, kuzynków deputowanych i rządzców, to jedynie, ażeby ich mieć jako zakładników przeciw Wersalczykom rozstrzeliwującym jenerałów komuny. Własności nikomu nie skonfiskowano, z wyjątkiem należącéj do Napoleona, Rouhera, Thiersa i t. p.

Jeden czy dwóch Polaków z La Chappele jest także aresztowanych, za jakieś stosunki z Wersalem.

Dziennikom tak tutejszym jak i zagranicznym, wiary dawać nie należy. Paryzkie dzienniki przychylne komunie, wszystkie są chwytane przez policję. Czasami uda się jaki przeczytać. Według *Rappel* i *Cri du Peuple* (Rocheforta), Paryżanom dobrze się w potyczkach wiedzie, dowodem i to, że Thiers polecił urządzać na nowo ambulanse po departamentach dla swych rannych.

Francja w coraz nędzniejszym pozostaje stanie. Bóg wie co z nią będzie.

— [Depesza p. Thiersa] z d. 9go maja do władz departamentowych, zawiera kilka ciekawych wiadomości, tyczących się operacji wojsk wersalskich z dnia tego; dajemy ją tu w całości.

Zręczne prowadzenie armji, poparte męztwem żołnierzy, osiągnęło dzisiaj świetny rezultat. Warownia Issy po ośmiodniowym szturmie zajętą została dziś rano przez 38 pułk linjowy. Znaleziono mnóstwo amunicji i artylerji. Jutro podamy szczegóły, ale już dzisiaj można pochwalić zuchwalstwo, z jakiém jenerałowie poprowadzili approsze pod ogniem krzyżowym fortu Vanves, wałów fortyfikacyjnych i samego fortu Issy. Inżynierja miała wielki udział w tych szybkich i stanowczych skutkach.

Warownia Vanves jest w stanie niepozwalającym na dłuższy opór. — Zresztą wzięcie fortu Issy wystarcza do zapewnienia powodzenia planowi ataku obecnie przedsięwziętemu.

Dzisiejszéj nocy jenerał Douay po kanonadzie olbrzymiéj baterji z Montretout, wsparty niebem pochmurném, przeszedł Sekwanę i umieścił się na przodzie Boulogne (miasta) przed baterjami 65, 66 i 67 z Point-du-Jour. Tysiąc czterystu robotników, wziętych z 10 pułku pieszego, z 26go linjowego, z brygad Grandvilla, Daguerra i Vergé, chwyciło się do sypania przykopu, pracując noc całą aż do świtu, tj. do chwili, w któréj musieli pracę swoją wstrzymać. Ich prawe skrzydło opiera się o Sekwanę, lewe o koniec Boulogne. Dzięki ich czynności i odwadze, już o 4éj zrana byli zakryci i bezpieczni od ognia powstańców. Są zaledwie na 300 metrów od wałów oddaleni, to jest że są w odległości, w któréj mogliby, gdyby chcieli, ustawić baterję wyłomową.

Wszystko zatém każe się spodziewać, że okrutne próby uczciwéj ludności paryzkiéj dotykają końca i że obrzydłe panowanie buntu, mającego czerwony sztandar za swe godło, wkrótce przestanie uciskać stolicę Francji.

Trzeba wierzyć, że to, co się dzieje, posłuży za lekcję dla naśladowców komuny Paryża i że ich powstrzyma w wystawianiu się na czekające ich surowości prawne, gdyby śmieli daléj posunąć swój występny zamiar.

— [Konfiskata ruchomości i nieruchomości p. Thiersa] zarządzona przez komunę, umotywowaną jest następującym dekretem:

Komitet bezpieczeństwa publicznego: Zważywszy obwieszczenie jegomości Thiersa, tytułującego się naczelnikiem władzy rzeczypospolitéj francuzkiéj; zważywszy, że ten afisz, wydrukowany w Wersalu, rozlepiony został na murach Paryża z rozkazu wyżéj wzmiankowanego Thiersa; że w tym dokumencie oświadcza, iż jego armja nie bombarduje Paryża, podczas kiedy codzień kobiety i dzieci są ofiarami bratobójczych pocisków Wersalu; że wzywa w niém do zdrady, aby wejść do miasta, czując bezwzględne niepodobieństwo zwycięzenia bronią bohaterskiéj ludności Paryża.

Stanowi: Art. 1. Ruchomości będące własnością Thiersa, będą zajęte za staraniem administracji dóbr. — Art. 2. Dom Thiersa, położony przy placu Jerzego, będzie z ziemią zrównany. — Art. 3. Obywatele Fontaine, delegowany do wydziału dóbr i Andrieu z robót publicznych są wyznaczeni, w czém do którego należy, do natychmiastowego wykonania niniejszéj uchwały.

Paryż 21 floreala roku 79.

Członkowie komitetu
bezpieczeństwa publicznego
Ant. Arnaud, Eudes, Gumhon, Ranvier.

— [Ciosy spadające na głowę p. Thiersa] nie pochodzą li tylko od komuny, ale i od swoich własnych kolegów ze zgromadzenia, którzy go na swego przewodnika obrali. Posiedzenie z 11 maja zaczęte tryumfem, było w dalszym swym ciągu wielkim dla niego zmartwieniem. Wszystko dobrze szło, dopóki, znając usposobienie i charakter swych rodaków, blagami ich rozweselał, opowiadając o warunkach zawartego pokoju, który zdaniem naszém opłakanym raczéj nazwaćby można. Pan Thiers przeciwnie wszystko widzi w różowych kolorach, a przynajmniéj udaje, że widzi. „Wszyscy Francuzi, powiada, będą powróceni Francji, wszyscy bez wyjątku!“ i za tę blagę sute odbiera oklaski. Jakto! więc oderwanych od ojczyzny Alzatczyków i Lotaryngczyków nie uważa już p. Thiers za Francuzów? Wprawdzie wolno im będzie obierać, jaką chcą ojczyznę, ale czyż można nie przypuścić, że większość oderwanych będzie zmuszoną okolicznościami zapisać się do narodowości niemieckiéj? „Nasza armja podnosi zresztą wysoką sławę imienia francuzkiego i potęgi Francji i znowu oddają jéj sprawiedliwość w całym świecie.“ Gdzie? jak? przez kogo? chcielibyśmy się zapytać szanownego pana naczelnika. Po co mu odpowiadać na te pytania, kiedy w téj chwili za tę drugą blagę odbiera tysiączne i huczne brawa! Wkrótce przyjdzie, a nawet, jak nam telegramy doniosły, już nadeszło smutne rozczarowanie, po bliższém rozpatrzeniu się w warunkach zawartego pokoju. Tymczasem kara na p. Thiersa spadła jeszcze na tém samém posiedzeniu, ale z innéj zupełnie okazji. Kara ta była w formie interpelacji i wykrzykników, które go do rozpaczy ledwie nie przywiodły.

Scenę rozpoczął p. Mortimer-Ternaux, wzywając rząd do wytłómaczenia się z rozmowy, jaką miał z delegowanymi od rady municypalnéj z Bordeaux, opis któréj otrzymał także od delegowanych. Na tę interpelację lewica głośno protestuje. Prezes wzywa ją do porządku. Thiers wstaje i prosi o głos, — ale krzyk się wszczyna i nie dają mu mówić. P. Mortimer pokazuje na podpis mera Bordeaux na tym dokumencie i domaga się energicznie wysłuchania go do końca. (Oklaski po prawéj stronie, a zaprzeczenia z lewéj). Nareszcie p. Thiers przychodzi do głosu i mówi: „Podczas, kiedy ja się poświęcam na usługi Francji z oczywistą bezinteresownością, pozwolicie mi okazać moje zadziwienie, znajdując tu — przepraszam za wyrażenie — szykany (*fracasserie*).“

Jeden z członków. Historja dowiedzie, że to nie żadne szykany. — P. Thiers. Powtarzam słowo i utrzymuję go. (Długie oklaski lewicy). Gdy człowiek zrobił wszystko, co tylko mógł, cóż chcecie, żeby sobie pomyślał widząc waszą niewdzięczność, waszą... (Oklaski i krzyki przeczenia. Prezes wzywa do uciszenia się). Poświęciłem resztki życia mojego na usługi publiczne; trzeba, żeby moje zadanie było możliwe. Domagam się, niech zgromadzenie zadecyduje, ja nie mogę rządzić na tych warunkach. (Wrzawa nieustanna). Potrzeba, aby umotywowawszy porządek dzienny, oświadczyło... Moja dymisja gotowa. (Hałas nie do opisania). — Jeden głos (P. Piogey). A to się podaj do dymisji. — P. Thiers. To nie od pana dostanę wezwanie, ale od kraju, od Francji, od zgromadzenia, które ją przedstawia; pośpieszę wtedy używać spokoju i zapomnienia wszystkich postępowań zgromadzenia ze mną, bez dwójznaczności. Mnie osłabiając, sami się osłabiacie; obecne położenie wymaga wiele otwartości, a więc ja nie mogę daléj sprawować rządów przy podobném traktowaniu mnie. Pozwólcie sobie powiedzieć: Jesteście nieroztropni i zbyt niecierpliwi. Potrzeba jeszcze ośmiu dni. Za ośm dni nie będzie już niebezpieczeństwa; zadanie twoje panie, będzie na równi z odwagą. (Poruszenie). Co dzień mnie wzywacie na tę mownicę.“ (Brawa na lewéj stronie ławek).

Po długich sprzeczkach, kłótniach i rozprawach izba daje na nowo wotum zaufania p. Thiersowi 495 głosami przeciwko 10. Zakończenie sceny ściskaniem rąk i powinszowaniami.

Rossja.

Od naocznego świadka odebraliśmy opis wypadków zaszłych w **Odesie** podczas świąt, zawierający wiele nowych szczegółów i dla tego takowe czytelnikom podajemy.

Jak w wielu miastach tak i w Odesie wśród świąt odbywają się zabawy tradycyjne. Także one jednak odmienne od zabaw ludowych zachodu.

Zabawy odeskiego ludu, a raczéj odeskich pauprów i pijaków greckiego pochodzenia, doprowadziły tego roku do bardzo smutnych i bolesnych wypadków. Przez kilka lat mieszkałem w Odesie i co rok słyszałem o ulicznych burdach greków z żydami. Burdy te trwały zwykle jeden dzień, to jest poniedziałek wielkanocny. Policja nawet nie wiele na to zwracała uwagi, bo się zazwyczaj kończyło na guzach i kilku stłuczonych szybach. Być może, że i tego roku sądzono, że się tak skończy i nie przedsięwzięto żadnych środków.

Zkąd się wzięły podobne zabawy, co dało powód do nich? Jedni utrzymują, że żydzi wlekli po ulicach Konstantynopola trupa powieszonego w poniedziałek wielkanocny przez Turków przed 50 laty patrjarchy greckiego Grzegorza V, zachęcającego Greków do oswobodzenia ojczyzny z pod jarzma tureckiego, i że wówczas trupa tego wrzucili do morza. Kapitan okrętu rossyjskiego znalazł ciało, które wypłynęło, przywiózł do Odesy, gdzie po sprawdzeniu autentyczności, pochowano je w cerkwi greckiéj. To obejście się żydów z ciałem patrjarchy, miało wywołać prześladowanie żydów w Odesie.

Ja zaś utrzymuję, że to tylko dalszy ciąg zeszłorocznych zaburzeń w Księztwach naddunajskich, że to już ogólna nienawiść żydów.

W tém leży zaród do prześladowania żydów i małéj potrzeba iskierki do wywołania pożaru. Iskierką tą był tu fanatyzm religijny.

Ktoś powiedział, że żydzi rzucili kilka kamieni do cerkwi greckiéj, że krzyż nad bramą cerkiewną kamieniami zrucili, a że cerkiew grecka leży w kwartale zamieszkałym przeważnie przez żydów, a zwłaszcza, że idący do cerkwi greckiéj majtkowie krzyża nad bramą rzeczywiście nie znaleźli, bo jak się późniéj pokazało, oddano go do naprawy przed kilkoma dniami dla innéj zupełnie przyczyny — więc zaczęto w niedzielę wielkanocną wieczór bójki uliczne z żydami znajdującymi się blizko cerkwi. Żydzi bronili się, zaczepiali ze swéj strony, co podniecało jeszcze rozdrażnione gorączkowe usposobienia, aż przyszło do tego, że w poniedziałek zaczęto już na dobre wybijać żydom okna we wszystkich częściach miasta. Bandy przechodziły i wybijały okna nietylko w mieszkaniach ale i w bóżnicach. We wtorek rano nie było prawie ani jednego całego okna w mieszkaniach żydowskich.

Około synagog postawiono oddziały wojska, ale wtedy, gdy już w nich nie było ani jednéj całéj szyby.

Bankierowi Rafałowiczowi wybito wszystkie szyby, wpadli nadto do jego biura i potargali mu wszystkie książki; do kasy dobrać się nie mogli.

We wtorek pomimo rozłożenia wojska przyszło już do scen gorszych, bo do wyrzucania żydom towarów na ulicę, do niszczenia, miętoszenia, targania, łamania tego, co wyrzucano na ulicę; do rozbijania beczek, flaszek z wódkami, spirytusami, z winami; do trzaskania zegarów i zegarków; do rozdzierania ubrań, targania futer w magazynach; do wyrzucania cygar, tytoniu, butów, trzewików, płócien, kapeluszy, garnków, rzeczy sklepowych, z magazynów, z sklepów, sklepików; do niszczenia i łamania mebli, luster, fortepianów w prywatnych mieszkaniach, do targania religijnych żydowskich napisów po synagogach, do wyrzucania tablic z 10cioma przykazaniami; do rozdzierania poduszek, materacy, pierzyn; słowem było to już łupieztwo posunięte do najwyższego stopnia, a łupili już nietylko papry, gawiedź uliczna, ale i starzy, grecy, moskale, a nawet i żydzi pomagali do łupieżenia żydów — powodowani zazdrością: „Mnie złupili, złupić i drugiego; ja nic nie mam, niech i on nic nie ma“ (fakt).

Ilu postradało życie, trudno wiedzieć. Ci co łupili, sami się kaleczyli; bo tych, co wpadali do mieszkań, kaleczyły kamienie rzucane z ulicy, a ci co stali na ulicy, ranieni byli rzeczami wyrzucanemi z pomieszkań.

Słyszałeś tylko krzyki, gwizdania, trzask, łomot wyrzucanych sprzętów; widziałeś ulice zasiane pierzem; widziałeś ławę oliwy, a w niéj głowy cukru i t. p.

Kto nie chciał, by mu rozpasana gawiedź nie powybijała okien, lub nie zrabowała magazynu, ten musiał wystawić obrazy świętych w oknach i na drzwiach.

Ja sam wystawiłem w oknie obraz Matki boskiéj częstochowskiéj, przy którym płonęła całą noc lampka.

Widziałem tłumy przechodzące i tłuczące tam wszystko, gdzie nie było wystawionych obrazów. Kto ich nie miał, ten z papieru wycięte krzyże przylepiał na oknach i drzwiach. Przechodząc przez miasto doznawałeś w skutek tego przykrego nader wrażenia. Zdawało ci się widząc puste magazyny, bez okien i drzwi, widząc domy zupełnie zrabowane, że przez miasto to przeszła horda tatarów rozjuszonych, z drugiéj strony wydało ci się, że jesteś w mieście, w którym dżuma panuje, zoczywszy wystawione obrazy, krzyże białe poprzylepiane na każdych drzwiach, na każdém oknie. Nie jednego przytrzymano na ulicy, kazano mu się żegnać, a gdy nie był w stanie, bito.

Wtorek był straszny dla wszystkich mieszkańców. Policja robiła niby co mogła, ale nie miała wojska na tyle pod ręką. Na przeszło 130 tysięcy ludności liczono tylko od 3 do 4 tysięcy wojska. We środę dopiero z nadejściem znaczniejszych sił przedsiewzięto poskromić rozhukane żywioły. Poprzylepiano plakaty zakazujące pokazywać się mieszkańcom na ulicy, rozłożono wojsko po ulicach, wytoczono działa na ulice, nabito, zapalono lonty. (Działa bardzo piękne, gwintowane, nabijane z tyłu, z fabryki Kruppego.) Rozpuszczono patrole kozaków po mieście, zaczęto bić na ulicy rózgami wszystkich tych, co wydawali się być podejrzanymi. Bez najmniejszéj indagacji bili po 100 do 300 nahajek. Oprócz tego zaaresztowano przeszło 1,200 indywiduów, których wysłano zaraz do fortec.

Bagnetami raniono kilku, z broni palnéj wojsko nie robiło użytku.

Obliczają straty na przeszło 7 miljonów rubli.

Bankier Ephrusi dał 3 tysiące, a miasto przeznaczyło 10 tysięcy na tymczasową zapomogę.

Wracam teraz do patrjarchy greckiego Grzegorza V zamordowanego w Konstantynopolu a pochowanego w Odessie.

Grecy obchodząc 50-letnią uroczystość oswobodzenia się z pod panowania tureckiego (jakkolwiek mi się zdaje, że im jeszcze coś brakuje do 50 lat), postarali się o pozwolenie przewiezienia zwłok ich męczennika do Aten.

Że żydzi podobno mieli się pastwić nad jego ciałem przed 50 laty, 10 kwietnia 1821 r., jak wyżéj już powiedziałem, więc przy wyprowadzeniu zwłok jego chciano to podobno żydom przypomnieć i zarazem im się odwzajemnić.

Tak przynajmniéj twierdzą niektórzy podając ten powód w prześladowaniu żydów. Ale czyż w Bukareszcie, w Algerji, we Lwowie, w Żywcu ludność wie co o téj historji? a przecież i tam działy się sceny podobne, mniéj więcéj bolesne.

Przeniesienie zwłok Grzegorza V z cerkwi greckiéj do soboru nastąpiło w piątek tj. w 10 dni po wypadkach odeskich. W sobotę odprowadzono je z wielką uroczystością z soboru do portu tak zwanego krajowego, gdzie je złożono na okręt grecki „Byzantion“, umyślnie po to z Grecji wysłany. Uroczystości podobnéj Odessa nie widziała i nie będzie jéj tak prędko widzieć, zwłaszcza, że wyż wymieniony męczennik-patrjarcha uchodzi za świętego.

Żydom zakazano w tym dniu pokazywać się na ulicach.

Porządek przy przenoszeniu zwłok był następujący: Najprzód szedł oddział kozaków, potém piechota z muzyką na czele, potém popi, grecki i rossyjski patrjarcha, zwłoki niesione przez popów w ubraniu kościelném; kutasy od trumny trzymali konsul grecki, jenerałowie i dygnitarze cywilni ad hoc upoważnieni. Za zwłokami postępowały władze wojskowe i cywilne w gali, potém ludność.

Następnie szedł oddział kozaków, artylerja. Po bokach konni żandarmi. Wśród tego powiewały chorągwie kościelne, cechów i miastowa.

[*Petersb. W.* w sprawie słowiańskiéj — *Birżew. W.* z powodu artykułów *Kraju*.]

Petersb. W. twierdzą, że wzajemny stosunek narodowości słowiańskich w ogóle, a zwłaszcza stosunek rossyjskich panslawistów do innych Słowian nie jest szczerym. „Gdyby nasi panslawiści — powiada gazeta — chcieli całą sprawę prowadzić otwarcie i sumiennie, toby się starali obznajomić naszych „braci“ z prawdziwym stanem naszego bytu społecznego i politycznego, ze stanem nauki i sztuk pięknych. Dla dopięcia tego celu, mogłyby służyć czasopisma i dzienniki, a nawet i publiczne odczyty. Niechby wszyscy życzący poznać Rossję dowiedzieli się, jak powstał nasz naród, ile on wycierpiał, do jakich doszedł rezultatów po swéj tylowiekowéj pracy, jak dotychczas jeszcze jest ubogim ze względu na swe znaczenie cywilizacyjne, jak wiele musi dołożyć usiłowań, aby stanąć na wysokości odpowiedniéj jego sile liczebnéj i obszarom terytorjalnym. Wówczas „bracia“ przekonaliby się, że ten naród nie powinien zbytecznie zajmować się odlewaniem dzwonów, kosztujących 6000 rubli, propagandą panslawistyczną i wszelkiego rodzaju ekspektoracjami, w których samochwalstwo narodowe nie zna granic. Wówczas młodzież słowiańska może i uszanowałaby ten naród, za jego istotne zalety, niewymagając od niego jałmużny i mieszania się w sprawy wcale dla niéj obce, a w blizkiéj lub dalszéj przyszłości dojrzałaby możność zjednoczenia słowiańskiego na niezachwianych podstawach — tożsamości pochodzenia i wspólnych interesów“.

Uwagi *Kraju* z powodu artykułu *National Ztg*, żądającego wyłączenia Galicji z Cislitawji, dają powód *Birżew. W.* do nowéj polemiki.

Zdanie wypowiedziane wówczas w naszym dzienniku, że zwycięztwa pruskie stworzyły dla nas sytuację, z któréj wówczas tylko odniesiemy prawdziwą korzyść, jeżeli Galicja otrzyma odrębne stanowisko w monarchji austrjackiéj — ściąga na siebie gromy oburzenia ze strony panslawistycznego dziennika. Zapewne *Birżew. Wied.* dla nadania więcéj wagi swym zapatrywaniom, odpowiadają po większéj części słowami czeskiego *Pokroka*. Z owego wielkiego artykułu wspomnianéj gazety można taki tylko wyciągnąć wniosek, że oni, to jest Moskale i Czesi, jeżeli nb. pójdą z nimi ręka w rękę, mają prawdziwie słowiańską politykę, Polacy zaś myślą o własnych interesach wyłącznie polskich.

„Polacy — powiadają *Birżew. W.* — z obawy przed Moskalami, stają się dobrymi Austrjakami; myśmy to widzieli za czasów Szmerlinga, Belcredego i Potockiego. Dlatego hr. Hohenwarth niepotrzebnie mianował p. Grocholskiego ministrem — on mógłby od Polaków odczepić się daleko tańszym kosztem; kilka anti-moskiewskich frazesów ze strony ministra-prezydenta, zupełnie zaspokoiły ich sumienie“.

Rumunja.

Bukareszt 11 maja.

= Gdyby nie było wiadomém, iż ludność tego kraju pochodzi w prostéj linji od dawnych mieszkańców różnych prowincji państwa rzymskiego, zesłanych w skutek rozmaitych przestępstw i zbrodni do ówczesnéj Dacji; to i bez tego możnaby wnioskować, iż ten lud z nieszczególnego gniazda ród swój wiedzie.

Kraj niewielki wprawdzie, ale silny jeżeli nie geograficzném, to swojém politycznem położeniem, nadzwyczaj bogaty, obdarzony jedną z najliberalniejszych konstytucji, jakie znamy w Europie, a nawet na drugiéj półkuli; jednakże nie może żyć życiem państw, a tylko z dnia na dzień wegetuje, czekając aż się które z sąsiednich mocarstw ulituje, by go zamienić czy to w prowincję austro-węgierską, czy to moskiewską.

Ludzie, którzy tutaj do władzy przychodzą, nie mają nigdy na pierwszym planie dobra kraju, lecz zawsze interesa osobiste — nie robię wyjątków, *ils sont tous de la même trempe,* tak stronnictwo czerwone panów Bratiano, Rosetti, jak i białe pp. Demetra, Ghiki, Katardziu itd. O cóż dzisiaj idzie obecnemu gabinetowi? Wszelkiemi możliwemi środkami utrzymać się przy tekach ministerjalnych. Oto jest zadanie tych panów, a zaiste nie wybierają dróg, by dojść do tego celu — z księcia Karola zrobili ministrowie poprostu, jak go dzienniki opozycyjne nazywają, *un agent électoral et un comis-voyageur* pana Laskar Katardziu.

Z każdym też dniem książę traci na powadze i grunt widocznie z pod nóg mu się usuwa, bo też rzeczywiście śmieszną komedję z nim odgrywają. Minister Kosta-Foru np. towarzysząc księciu w téj ostatniéj wycieczce bardzo niezgrabną miał mowę w Romaniu; powiedział między innemi, iż książę 10 razy nawet izby rozwiąże, jeżeliby obecny gabinet nie miał w nich większości; widocznie zapomniał p. minister, iż podług konstytucji zaprzysiężonéj przez księcia służy temu ostatniemu prawo trzy razy tylko pod jedném i tém samém ministerstwem izby rozwiązać.

Dzienniki znowu rządowe straszą wkroczeniem wojska tureckiego, w razie gdyby ten gabinet w skutek niepomyślnych dlań nowych wyborów upaść musiał.

Oto są słowa półurzędowego organu *Orient:* „Konstantynopol 1 maja. Constan-Effendi, szef kancelarji Vialetu Dunaju, przygotował wraz z księciem Karolem cały plan, aby w danym razie 30,000 wojska tureckiego wkroczyło do Rumunji.“

Słusznie się więc opozycja oburza, a w zamian za ten inserat umieściły wszystkie jéj dzienniki i dzienniczki mowę Castelara, wypowiedzianą 20 kwietnia w kortezach hiszpańskich — godna bardzo manifastacja i odpowiedź na czasie.

Zawieszenie konstytucji na pewien przeciąg czasu byłoby zapewne lekarstwem na ten opłakany stan, lecz niestety nie ma człowieka, któryby się na ten krok zdobył — panowie będący u steru sądzą, iż półśrodkami złemu zaradzą, nie bacząc, że gwałcenie konstytucji na każdym kroku małemi wprawdzie rzeczami umysły tylko drażnić musi, i wolniéj ale zato pewniéj do smutnéj katastrofy prowadzi.

Poważny bardzo angielski organ *Saturday Raview* poświęcił wyczerpujący artykuł o obecném położeniu Rumunji, nie zazdrości bynajmniéj stanowiska księcia panującego nad dwoma hordami barbarzyńców.

Sąd polubowny w sprawie Strusberga co do wypłaty kuponu wydał wyrok, który był do przewidzenia, iż rząd nie jest obowiązany zapłacić kuponu, dopóki linja kolei żelaznéj Bukareszt-Braiła-Gałacz-Roman i odnoga Tekucz-Berlad nie będą zupełnie skończone i przez rząd odebrane, a tymczasem w Berlinie na ostro się do Strusberga wzięto, lecz końca procesu nie można się spodziewać aż w grudniu lub dopiero z początkiem przyszłego roku.

Książęca para dzisiaj jest spodziewaną z powrotem z Mołdawji. Książę znalazł się bardzo ładnie w Galaczu, zwiedzając szpital, rozmawiał z niektórymi chorymi; przyszedłszy do jednego łóżka, zapytał się doktora, na jaką chorobę leży ów pacjent, a gdy usłyszał odpowiedź, iż się temu biedakowi dawne rany pootwierały, zapytał go: gdzie był ranny — w ostatniéj wojnie francuzkiéj, była odpowiedź. A gdy się dowiedział, że to Polak i do tego z Poznania, krzyknął: Jak to, śmiałeś walczyć przeciwko ojczyznie. Polak nasz grzecznie ale dobitnie odpowiedział: *Altesse j'ai en l'honnenr de vous dire que je suis polonais et non allemand et que j'ai combatu contre le despotisme seulement.* — Na takie dictum książę odwrócił się do prefekta, mówiąc: skoro ten człowiek wyzdrowieje, każesz go pan pod eskortą do granicy odprowadzić. — Wszak piękny rys charakteru księcia.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 17 maja. Dziś rozlepiono po rogach ulic następujące obwieszczenie:

Według rozporządzenia wysokiéj c. k. dyrekcji krajowéj skarbu z dnia 12 grudnia 1870 r. l. 2534 — przyznano egzekwentom cywilnym do egzekucji należytości rządowych używanym z należytości egzekucyjnéj od każdego dłużnika w kwocie dziennéj po 5 centów przypadającéj, tytułem wynagrodzenia po 3 centy dziennie i postanowiono, iż ta część należytości egzekucyjnéj w dziennéj kwocie po 3 centy przez egzekwenta wprost od dłużnika egzekwowanego wybieraną być ma, reszta zaś należytości egzekucyjnéj przypisywaną i pobieraną będzie na rzecz funduszu podatkowego według dotychczasowych przepisów i w sposób dotychczasowy przez c. k. urząd podatkowo zbiorowy.

Co się niniejszém podaje do powszechnéj wiadomości z nadmienieniem, iż dłużnik egzekwowany przez odmówienie uiszczenia powyższego egzekwentowi należnego wynadgrodzenia po 3 centy dziennie, do odpowiedzialności i kary pociąganym byćby musiał.

Z magistratu kr. gł. m. Krakowa.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W wczorajszym wykładzie w muzeum techniczno-przemysłowém, mówił dr. Reman o stopniowém kształtowaniu się kuli ziemskiéj, o pokładach i erach geologicznych, które miljony lat trwały, o powstawaniu i rozwijaniu się istot organicznych w każdéj erze a zwłaszcza roślinności, dochodząc aż do formacji najnowszych. Wykład objaśniał prelegent licznemi okazami skamieniałości, odcisków i zasuszonych roślin. Publiczność słuchała z wielką uwagą

JANUSZ.

A zatem?...

Ks. ALBRECHT.

Otóż mnie się zdaje, że to nie będzie dobrana para. W małżeństwie powinno być najmniéj dziesięć lat różnicy dla utrzymania harmonji. Wolałbym nawet, żeby ona miała trzydzieści, a waćpan dwadzieścia, bo tak jesteście oboje za młodzi dla siebie. Potem... widzę, że się waćpan niecierpliwisz... potém waćpan jesteś sangwinicznego temperamentu — i ona także; w małżeństwie trzeba różnych temperamentów, bo inaczéj nie ma szczęścia...

JANUSZ.

Ależ mości książę...

Ks. ALBRECHT.

Może się to waćpanu nie podoba co mówię, ale moje rady pochodzą z doświadczenia i życzliwości. Powiem nawet więcéj; dzisiejszéj nocy miałem sen, objawienie...

JANUSZ.

Cóż to mnie może dotyczyć?...

Ks. ALBRECHT.

Dotyczy, i bardzo. Byłto sen o was obojgu...

JANUSZ.

O mnie i pannie Katarzynie?...

Ks. ALBRECHT.

Tak jest, mój kochany. — Widziałem archanioła Gabryela... Ale cóż tobie mówić o tych rzeczach! Koniec końców ten sen ostrzegał mię, że to małżeństwo nie podobałoby się niebu, że nie byłoby szczęśliwe. Co do mnie wierzę zupełnie téj wróżbie.

JANUSZ.

Dlaczegóż książę stawiasz nam tak smutny horoskop?

Ks. ALBRECHT.

Przyjmij jak chcesz moje wyrazy, ale ci powiem, że obowiązkiem twego sumienia jest zaniechać tego małżeństwa.

JANUSZ.

Mości książę, tego nie rozumiem!

Ks. ALBRECHT.

Nie obrażaj się waćpan, ja to mówię na serjo, mówię do twego sumienia. Ty jesteś owcą zbłąkaną, odszczepieńcem od prawego kościoła, jesteś kalwinem jedném słowem. Twoje to nieszczęście, żeś się nim urodził, lecz pomyśl, czy godziłoby się, żebyś najdroższe istoty wciągał za sobą w przepaść... pomyśl, czy miałbyś sumienie duszę Katarzyny narażać na zgubę, która ciebie czeka, tę duszę tak piękną, czystą i świętą, która byłaby rozkoszą aniołów, skazać na potępienie?... Ba, przecież żona idzie za mężem i ulega jego wpływowi. Żenić się z nią, byłoby to kusić jéj duszę, nadwątlać wiarę, strącać w otchłań! Jeżeli ją kochasz, nie powinieneś się z nią żenić.

JANUSZ.

Z tego wszystkiego widzę tylko mości książę, iż nie mam co liczyć na wasze poparcie.

Ks. ALBRECHT.

Ja tego nie mówię...

JANUSZ.

Lecz nazbyt jest wyraźnie, że mi nie pochwalasz — i nie życzysz sobie tego związku.

Ks. ALBRECHT.

To tylko moja rada, to tylko moja rada! Wolno waćpanu czynić co ci się podoba.

(Na stronie do **Gniewosza**).

Czy nie wyszły?

GNIEWOSZ (na stronie)

Nie...

Ks. Albrecht (jak wyżéj)

Janusz się nie domyśla, co tu waćpan porabiasz?

GNIEWOSZ (jak wyżéj).

Pytał mię o to.

Ks. ALBRECHT (jak wyżéj).

Hum — nie trzeba obudzać w nim podejrzenia, będziesz waćpan stróżował na przedpokoju.

(Głośno).

Tak, kochany synowcze, objawiłem ci moje zdanie, a zresztą czyń według własnego przekonania. — Panie Gniewoszu, idziemy do gabinetu jego królewskiéj mości.

(**Ks. Albrecht i Gniewosz** odchodzą).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i przyjemnością rzeczy, które nas poznajamiają z wszystkiém co nas otacza, które światłem nauki rozpoznają zadawnione przesądy.

Trudno pojąć, dla czego na te wykłady tak mało zbiera się publiczności. Wszak odbywają się w południe, panie i panny mają czas ubrać się; gdzieindziéj byłby na takich wykładach ścisk, byłoby to najważniejsze zajęcie dla wykształconéj ludności. Czyliż panie i panny dwie godziny umysłowego zajęcia na tydzień, uważają za zbytek zupełnie niepotrzebny?!

Majówka straży ogniowéj zapowiedziana na czwartek, odroczona z powodu zimna na niedzielę 21 b. m.

Zdrowe pod względem moralnym i fizycznym wychowanie dzieci jest przedmiotem tak ważném a dla ogółu pożądaném, że wszelka w téj gałęzi piśmiennictwa pojawiająca się produkcja zasługuje na osobliwe polecenie jéj publiczności, zwłaszcza że sam tytuł tego przedmiotu zapowiada nowość nader ciekawą dla wszystkich, którym opatrzność dziatwę ów kwiat przyszłéj ludzkości oddała pod kierownictwo i troskliwą opiekę. Otóż pracę taką p. t. „Temperamenta dzieci“ zamierzył p. Lucjan Falkiewicz, b. uczeń uniw. lwowskiego, objawić nam w dwóch odczytach, które w sali tutejszego stowarzyszenia „Postępu“ w dniach 20 t. j. w przyszłą sobotę a następnie 22 w poniedziałek odbyć się mają bezpłatnie.

Rodak nasz p. Józef Braun wydał w swoim zakładzie litograficznym w Genewie portret jenerała Józefa Bosaka-Haukego, odznaczający się zarówno podobieństwem rysów jak i wyborném wykończeniem. Portret ten można nabyć w księgarniach.

Teatr. — P. Rapacki występował wczoraj w dwóch charakterystycznych rolach. Jako stary kawaler, adwokat, stworzył on z niczego postać skończoną i prawdziwą, z przedziwném ucharakteryzowaniem, na co tylko samodzielny, oryginalny talent zdobyć się może. Jako Szambeliński w „Posażnéj jedynaczce“ znany nam już był dawniéj, oddaje on typ szlachcica narysowany przez autora po mistrzowsku. Zupełne uznanie należy się p. Wolskiemu za rolę starego męża pantofla i starego sługi, które wybornie oddaje.

Operetka „Joasia płacze Jaś się śmieje“ poszła bardzo dobrze. Pp. Ćwiklińska, Borkowska, Zamojski, Ecker, i śpiewali i grali z wielką werwą.

Z ogrodu botanicznego. — W cieplarni storczyków oprócz już wymienionych kwitnie jeszcze *Cypripedium caulescens* i *Cypripedium Veithii.*

Także w drugich rośliniarniach kwitnie znaczna liczba roślin cudzych krajów, mianowicie zwracamy uwagę miłośników przyrody na:

Medinilla magnifica (ród *Melastomacea)* z wysp molukańskich w Indjach, gdzie na brzegach rzek gromadnie rośnie i przez krajowców (malajczyków) bardzo jest poważana; bo korą zgniecioną obkładają puchliny, z kwaśném siemieniem gotują ryby, a roztarty korzeń przykładają na rany z ukąszenia żmij jadowitych, równie jak na bardzo niebezpieczne rany, powstałe przez rybę zwaną *Maluhu* lub *Wuruhu.* Daléj

Calceolaria violacea.

Mamillaria procera z Ameryki ciepłéj. Z kwiatów bardzo ładniutkich gotują krajowcy odwar na pewną chorobę; owoc można jeść.

Tradescantia Warszewiczii, tak nazwana na pamiątkę Warszewicza.

Beloperone pulchella.

Alamanda neriifolia z ładnym żółtym kwiatem, z południowéj Ameryki, spokrewnione z oleandrem. Sok z téj rośliny zażyty sprawia mdłości.

Russelia juncea i *carmentosa* z ładnym czerwonym kwiatem, z Meksyku, bardzo przydatne do zawieszenia pomiędzy oknami.

Rhododendron hybridum Amazon, ma pyszny ciemnoróżowy wielki kwiat.

Oprócz tego w rośliniarniach i w salach obok wchodu jest ładny zbiór *rhododendronów* z gór wschodnich Indji. W ojczyźnie kapie z liści zranionych sok słodki, chłodzący, przez krajowców po ciężkiéj pracy bardzo szukany; z pysznych kwiatów robią pszczoły obfity, ale trujący miód. — Krajowcy w wojnach z Anglikami w nowszych czasach, często umyślnie uciekając, zostawiali potrawy mączne, miodem pomazane lub zaprawione, które Anglicy zjadali i w skutek tego dostawali szaleństwa i zwykle życiem przypłacili.

W ogrodzie kwitnie obecnie na zagonach pyszny zbiór — przeszło 30 rodzajów — bratków *(viola tricolor)*, a w pobliżu posągu Warszewicza jest zagon białéj niezabudki.

Odebraliśmy od zarządu tow. opieki narodowéj następującą odezwę:

„Towarzystwo opieki narodowéj na walném zgromadzeniu w dniu 26 kwietnia r. b. 1871 r. odbytém, powołało nas do składu komitetu zarządzającego. Rozpocząwszy poruczone nam obowiązki czujemy konieczną potrzebę przemówić do naszych wyborców i do kraju całego.

Zadanie i dążność towarzystwa jasno wypowiedziane przy samém jego zawiązku, zyskały zrazu wszechstronne poparcie gorliwych patrjotów, bez różnicy politycznych przekonań i stanowiska społecznego.

Wiek cały upłynął, wiek tylu nieszczęść, bohaterskich ofiar i krwawych a bolesnych wysilań, zanim jedna część dawnéj Polski, wolniejszym odetchnąwszy życiem, wytworzyć zdołała instytucję niezbędną w wyjątkowych naszych warunkach, a solidarną w uczuciach całego narodu.

Mimo dokonywających się na zachodzie wielkich dziejowych wypadków, mimo morderczego wojennego odgłosu, który uwagę wszystkich zwracał w tamtą stronę, tow. opieki narodowéj kierowane gorliwością i sumienną pracą dawnego komitetu, spełniało bez przerwy obowiązki statutem przekazane. Kalekom i starcom należytą zapewniono pracę; wdowom i sierotom po poległych lub pomordowanych rodakach, podawano skuteczną pomoc; młodzieży ułatwiono powrót do nauki, kształcono ją w specjalnych zawodach; zdolnym zaś do pracy, starano się pozyskać odpowiednie miejsca, chroniąc ich od wstrętnéj upokarzającéj jałmużny, nieraz, może i od występku.

Nowo powołany zarząd opierając się na zyskanéj już podstawie, usilnie starać się będzie, aby dotychczasowy zakres działania towarzystwa jak najwięcéj rozszerzyć, stawiając je na wysokości potrzeb obecnéj chwili i patrjotycznego usposobienia kraju.

Wyniki prac naszych ogłaszać chcemy publicznie w perjodycznych sprawozdaniach, a dając im przez to należytą w obec kraju jawność, zapoznawać będziemy ogół z głównemi potrzebami towarzystwa, wykazując zarazem moralną i materjalną jego doniosłość.

Wychodźtwo polskie, oddajmy mu sprawiedliwość, w ostatnich wypadkach piastowało narodową godność, względem braterskiéj nam nieszczęśliwéj dziś Francji. Długoletnią gościnność i dostarczoną pracę płaciło krwią własną. Dzisiaj w obec niepowodzenia na jakie wychodźtwo jest narażone, w obec grożącéj mu nędzy, usiłowania nasze podwojone być muszą.

Odzywamy się więc do patrjotyzmu wszystkich obywateli kraju, do serc zacnych Polek naszych, które w każdym objawie narodowego życia, najczynniejszą właściwą sobie dawały działalność. Pomyślny rezultat włożonych na nas obowiązków, zależy od dobréj woli ogółu od chętnéj wszystkich pomocy i rady.

Najlepszych chęci, najszlachetniejszych uczuć, narodowi polskiemu nigdy nie brakło; potrzebna mu jest wytrwałość, która jedna do celu doprowadzić potrafi.

Towarzystwo opieki narodowéj wśród trudnych powstając początków, po roczném istnieniu zaledwie 1300 członków zyskało. Niewiasty i dziewice polskie, zbyt skromny przyjęły w nim udział. Cyfra wskazana nie odpowiada nadziei, jaka w pierwszych chwilach zawiązania powszechnym zdawała się być objawem, nie dorównywa ona przedsięwziętemu pierwotnie zadaniu. Dalszy więc rozwój i byt towarzystwa, z istotnych potrzeb całego kraju płynący, zarówno polega na regularném spłacaniu przyjętych przez członków dobrowolnych zobowiązań, jak na chętném łączeniu się innych obywateli kraju. O ile pojedyncze jednorazowe dary skuteczne być mogą na razie, o tyle trwałość instytucji i jéj przyszłość, tylko współudział całego kraju zapewni.

Mamy ufność, że głos nasz obecny rozległe znajdzie poparcie. Dary i przesyłki pieniężne raczą szanowni członkowie i łaskawi obywatele adresować na ręce wiceprezesa towarzystwa opieki narodowéj p. Franciszka Zimy, dyrektora filji banku centralnego we Lwowie. Korespondencje zaś dotyczące towarzystwa, frankowane być winny pod adresem zarządu: ulica Stojańska nr. 897 1/4 we Lwowie.

Lwów, dnia 13 maja 1871 r.

Podlewski Walerjan, prezes.
Gross Piotr, wiceprezes pierwszy.
Zima Fran., wiceprezes drugi.

Komitet: *Berezowski Ksawery.* — *Camil Henryk.* — *Dulemba Bronisław.* — *Goldmann Bernard*, dr. — *Jarmund Stan.*, nadinżynier. — *Medwecki Zyg.* — *Moszczański Michał.* — *Pankowski Wład.* — *Pawłowski Karol.* — *Ślaski Ign.* — *Smolka Wład.* — *Tetzloff Kajetan.* — *Wajda Piotr.* — *Wiśniewski Wiktor.* — *Zienkowicz Tytus.* — *Żukowski Antoni*, urzędnik wydz. kraj.

W Berlinie wyszła broszurka p. t. *Enthüllungen über dr. Strousberg sein rumänisches Eisenbahn-Unternehmen*, która może nie będzie bez interesu i dla polskich posiadaczy akcji kolejowych rumuńskich.

Korespondencja *Kraju.* — Panu E. R. Mylisz się pan. Nominację o którą się pan pytasz zapisaliśmy natychmiast po ogłoszeniu jéj w *W. Ztg.* na pierwszéj stronie dziennika, dodając kilka uwag od redakcji. Racz się pan przekonać o tém.

Teatr. — We czwartek dnia 18 maja siódmy gościnny występ p. Winc. Rapackiego, artysty dram. teatrów warszawskich: „Uczniowie Karola czyli młodość Fryderyka Szyllera *(die Karlsschüller)*, dramat w 5 aktach Henryka Laubego, przełożył dla sceny krakowskiéj Wład. Wolski.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Bolesław Zuniewski wł. d. z Ruszna, F. Sadowski kup. z Wrocławia, Przecław Sławiński wł. d. z Galicji, Bolesław Zaremba ob. z Podola.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Paweł Rieger wł. d. z Galicji, A. Biliński ze Lwowa, A. Szklarzewski z Rossji, G. Mildner z Wiednia, G. Homalasc wł. d. z Igołomji, Florentyna Bogósz z Lubasza, R. Ruciński z Kongresówki, M. Fiedler z Katowic, Juljan Dawrowski ze Lwowa.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Stanisław Stachowski z siostrą wł. d. z Warszawy, Wład. Kulczycki wł. d. z Roztoki, Jan hr. Zaamojski wł. d. z Wiednia, Katarzyna Baumgarten wł. d. z Rossji, Edward Stanowski wł. d. z Owczar, Adam Rokossowski wł. d. z król. Polskiego, Aleks. Jasiński notarjusz ze Lwowa, William White rentier z Gdańska.

Część urzędowa.

— Szef c. k. namiestnictwa, mianował konceptowego kandydata namiestnictwa Wincentego Pola adjunktem konceptowym.

— C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował oficjała rachunkowego II klasy przy oddziale obrachunkowym c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie Ludwika Opitza, oficjałem rachunkowym I klasy przy tymże oddziale obrachunkowym; oficjała rachunkowego III klasy Rudolfa Stenzla, oficjałem rachunkowym II klasy; asystenta kas zbiorowych Augusta Wilkosza, oficjałem rachunkowym III klasy przy rzeczonym oddziale obrachunkowym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 maja. — Przeznaczoną do Oświęcima na targ partję 300 wołów zatrzymano dziś w Krakowie, gdyż namiestnictwo galicyjskie nie zawiadomiło tutejszych władz o przywróceniu targów na bydło w Oświęcimie, które z powodu zarazy na bydło zakazane były.

Zawieszony tymczasowo ruch towarowy na kolei żelaznéj pomiędzy stacjami Złoczowem i Tarnopolem zostanie znowu dnia 20 maja r. b. otwarty.

Począwszy od tego dnia, Stacje Zborów, Jezierna i Tarnopol upoważnione są do przyjmowania i oddawania wszelkich przesyłek towarowych.

Z końcem kwietnia r. b. ustał **księgosusz** w Chodaczkowie wielkim, a wybuchł w Tarnopolu i Dragonówce w powiecie tarnopolskim; tudzież w stadzie wołów koleją żelazną transportowanych na dworcu oświęcimskim, w skutek czego całe stado wybito.

Obecnie zaraza ta istnieje w trzech miejscowościach powiatu tarnopolskiego, gdzie — razem ze stadem zatrzymanem w Oświęcimie — w 18 zagrodach między 1333 sztukami bydła rogatego zachorowało 63; z tych padło 24, ubito 39, a prócz tego 185 sztuk o zarazę podejrzanych zarznięto.

Kraków 16 maja. — Wczorajszy targ na granicy Kongresówki, a szczególnie na komorze Baran, odznaczył się wielkim dowozem, bo było do 3000 korcy zboża. Ceny pomimo tak znacznego dowozu nietylko się utrzymały, ale nawet pszenicy i żyta podniosły się. Zakupowano na wywóz do Prus; również i tutejsi spekulanci dość znaczne porobili zakupna. — Wiadomości o stanie zasiewów ze wszystkich prawie stron nadchodzą dosyć pomyślne; zapasy zboża u zamożnych obywateli są jeszcze znaczne.

Płacono pszenicę 40—47, żyto 25—28, jęczmień 18—21, owies 14—16, groch 32—35, proso 26—92.

— Ruch i chęć kupna na dzisiejszym targu na Kleparzu powiększyły się, a cofnięcie się cen na targach pruskich i w Peszcie niedługo trwało, bo według ostatnich doniesień cena pszenicy na wspomnianych targach o 5—10 c. się podniosła, a żyto jest także poszukiwane. Wiadomości o zasiewach są dosyć pomyślne, a gdyby słoty ustały, niby prawie do życzenia nie pozostawało. Ziarno piękne ciągle poszukiwane i płacą za nie wyższe ceny; średnie zaś trudniéj pozbyć.

Płacono pszenicę 10—12, a najcelniejszą 12.25, żyto 6.80—7.25, jęczmień 5.30—6, owies 4—4.50. Koniczyny i rzepaku nie dowieziono.

Andrychów 10 maja. — Pszenicy nie dowieziono, żyto 3.85, jęczmień 3.25, owies 1.95, kukurydza 4.35, ziemniaki 1.30, koniczyna 26, siano 1.70, konicz 2, słoma 1.30, drzewo tw. 8, miękkie 6.30, masło 1.30, funt mięsa 0.19, kopa jaj 0.80.

Biała 13 maja. — Pszenica 4.90, żyto 3.80, jęczmień 3.10, owies 2.10, groch 6.80, bób 6.40, soczewica 8, kukurydza 6, proso 7, tatarka 4, ziemniaki 1.52, siano 1.60, konicz 2, słoma 1.60, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, ft. mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24. koniczyna 28, robotnik dziennie 0.40—0.60.

Bochnia 11 maja. — Pszenica 5.75, żyto 3.40, jęczmień 3, owies 1.90, groch 5, bób 4, ziemniaki 1.10, koniczyna 32, siano 1.30, konicz 1.50, słoma 0.90, drzewo twarde 11.50, miękkie 10, masa okowity 1, ft. masła 0.60.

Gorlice 9 maja. — Pszenica 5.20, żyto 3.60, jęczmień 3.20, owies 2.60, groch 5.20, bób 4.30, kukurydza 4, ziemniaki 2, siano 1.70, słoma 1.60, drzewo tw. 5.80, miękkie 4.80, funt mięsa 0.15, robotnik dziennie bez wiktu 0.50.

Nowy Sącz 12 maja. — Pszenica 5.13, żyto 3.85, jęczmień 2.90, owies 2.—, groch 5.50, ziemniaki 1.60, koniczyna 38, siano 2.10, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.45, okowita 0.50.

Oświęcim 11 maja. — Pszenica 5.75, żyto 3.75, jęczmień 2.88, owies 2.25, groch 6.50, bób 5, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.15, rzepak 7, koniczyna 27.50, siano 1.90, konicz 2.40, słoma 1.90, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.80, masa masła 1.50.

Rzeszów 12 maja. — Pszenica 5.25, żyto 3.30, jęczmień 2.60, owies 2.05, groch 3.90, fasola 4.50, tatarka 2.50, proso 2.50, ziemniaki 1.40, koniczyna 25, siano 1.50, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8, okowita 0.72, funt masła 0.48, mięsa 0.19, kopa jaj 0.92, centnar lnu 24, konopi 18.

Wieliczka 11 maja. — Pszenica 5.56, żyto 3.44, jęczmień 3.—, owies 1.98, groch 4.50, ziemniaki 1.20, siano 1.60, słoma 0.80.

Wrocław 16 maja.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

Powietrze zawsze jeszcze zimne i deszcz codziennie pada; gospodarze na niskich gruntach bardzo się skarżą, gdy tymczasem pola wyżéj położone wcale jeszcze zbytecznéj wilgoci nie okazują.

Dotąd powietrze to zimne na rośliny żadnego szkodliwego wpływu nie wywarło i wiadomości o stanie siewów w ogóle są pomyślne. Bez obawy jednak nie obeszło się, i to było głównym powodem, że od połowy przeszłego tygodnia na targach angielskich, belgijskich i nadreńskich ceny znacznéj nabrały stałości, choć to bynajmniéj ruchu handlowego nie powiększyło. W Holandji zaś i Niemczech południowych nader spokojne usposobienie targowe żadnéj nie doznało zmiany.

Targ nasz zbożowy, powodowany mianowicie wiadomościami z Anglji, okazał chwilowo (w 2 połowie przeszłego tygodnia) pewne ożywienie, a nawet niejaką dążność ku podwyżce; usposobienie to jednak nie nabrało siły i dziś znów poprzednia chwiejność.

Pszenica, w pięknem ziarnie stałe, w poślednim zaniedbana; za 100 kilogr. białéj płacono 6 5/12—7 7/15 tal.; żółtéj 6 1/3—7 3/10 tal.

Żyto, w ogóle spokojniéj; za 100 kilogr 4 1/2—5 tal. — Na termina za 2000 ft. na maj-czerwiec 49 tal., na czerwiec-lipiec 50 1/4 tal.

Jęczmień, zaniedbany; za 100 kilogr. 4 1/4—4 13/15 tal.

Owies, bardzo stałe; za 100 kilogr. 4 1/5 do 5 1/12 tal.

Groch, bez pokupu; za 100 kilogr. 5 1/30 do 5 1/5 tal.

Wyka, zaniedbana; za 100 kilogr. 4 do 4 3/10 tal.

Koniczyna, stałéj; za 100 ft. białéj 13 do 20 tal., czerwonéj 11—18 1/2 tal.

Ziarna olejne, mały dowóz, ceny stałe; za 150 ft. brutto rzepiu 210—228 srgr.

Okowita, słaby obrot; za 100 litrów 100 stopni Trall. loco 15 9/10 tal. listem, a 15 3/5 tal. got. — Na maj-czerwiec 16 tal. listem, na lipiec-sierpień 16 2/3 tal. listem, na sierpień-wrzesień 17 tal. got.

Masło, dowóz słaby, dobre poszukiwane, ceny o talara na centnarze wyższe. — Szląskie za 100 ft. 26—30 tal., galicyjskie oclone 24 do 26 tal.

Stan Odry jest dla żeglugi pomyślny, ceny frachtu niższe; za 2125 ft. zboża do Szczecina 2 1/2 tal., do Berlina 3 tal., do Hamburga 4 1/2 tal.; za okowitę po 9 1/2 tal. od centnara cł.

Banknoty austrjackie na giełdzie wczorajszéj 81 1/2 tal. za 150 zła.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Wiadomości telegraficzne.

Bilsko 15 maja. Rada gminna przyjęła jednogłośnie pod przewodnictwem burmistrza Seeligera, wniosek Gülchera; aby wysłać petycję do izby posłów, przeciw galicyjskiéj nowelli do konstytucji.

Peszt 15 maja. W kołach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, jakoby minister Gorové wysłał wraz z Horwathem do Andrassego swoją dymisję. Ustąpienie obu uważają tu za bardzo prawdopodobne.

Peszt 15 maja. Minister Gorové podał się do dymisji; dymisja jego stoi w związku z ustąpieniem Horwatha.

Praga 16 maja. Pobyt Schäfflego uważają ze strony czeskiéj za misję polityczną, ze względu na oświadczenie *W. Abendpost*, że podróż ministra nastąpiła za zezwoleniem cesarza.

Paryż 17 maja wieczorem. Pontonjery wojsk wersalskich rzuciły most na pontonach pod Chily. Baterje artylerji komuny, wystawione są na ciągły ogień ze strony baterji wersalskich. Pod Asnière i Neuilly trwają ciągle bitwy.

Wersal 15 maja. *Le Soir* donosi o zamierzoném ogłoszeniu kontr-manifestu orleanistów. Wiadomość z tego samego źródła donosi, że rząd jest obecnie w stanie spłacić bez zaciągania pożyczki 1 1/2 miljarda i uzyskać przez to opuszczenie wielkiéj części terytorjum francuzkiego, zajętego przez wojska niemieckie.

Florencja 15 maja. *Internationale* twierdzi, że w starciu turecko-egipskim, nie usunięte jeszcze niebezpieczeństwo wojny. Układy toczące się, mają na celu zyskanie dla obu stron czasu, do zbrojenia się.

Florencja 16 maja. Zapewniają, że Visconti-Venosta przekonał się o niemożebności przeniesienia stolicy przed końcem listopada lub początkiem grudnia, z powodu trudności w umieszczeniu urzędników w Rzymie.

Papież postanowił nie przyjmować żadnego posła ze strony rządu włoskiego, i chce zmusić rządy zagraniczne do ustanowienia specjalnych posłów.

Londyn 15 maja. Donoszą tu urzędownie, że dowództwo armji niemieckiéj pod Paryżem, otrzymało rozkaz z Berlina, aby wezwało komunę paryzką do rozbrojenia okolenia *(enceinte)*. Uważają powyższy rozkaz, dany jenerałowi Fabrice, jako początek niemieckiéj interwencji, do szybszego stłumienia powstania w Paryżu.

Londyn 16go maja. Russel zawiadomił izbę wyższą, że postawi w poniedziałek wniosek nad adresem do królowéj o odmówienie sankcji traktatowi „Alabamy“. Lord Stratheden stawia wniosek, aby przedłożyć sprawozdania konsulów o krokach Rossji na morzu Czarnem, a szczególnie o budowie arsenałów. Granville zapewnia, że nie otrzymał żadnych sprawozdań. — Stratheden cofa wniosek.

Times donosi z Paryża, że Cluzeret i Megy zostali wypuszczeni na wolność.

Przegląd polityczny.

Dziwny dramat parlamentarny odgrywa się teraz w Wiedniu. Rząd, stronnictwo wiernokonstytucyjne i delegacja polska bawią się w ciuciubabkę, ale jedni zręcznie wymijają drugich, aby gra się nie skończyła. Jedni i drudzy unikają konfliktu, choć ciągle nim grożą. Rząd raz wypowiada stanowczy program przez usta hr. Hohenwarta, a potém przez usta Grocholskiego program ten łagodzi.

O delegacji dość powiedzieć, że menerem jéj dziś jest p. Zyblikiewicz, a każdy, ktory śledził sprawy delegacyjne w ostatnich kilku latach, domyśli się, że delegacja codziennie zmienia swe barwy, dziś zadowolniona z przedłożenia rządowego, to znów wykazuje gwałtowne różnice między przedłożeniem a rezolucją; dziś godzi się z Niemcami, to znów poparcia im odmawia i t. d. Trudno zaprawdę zdać sobie sprawę z tego, do czego dąży rząd; trudniéj odpowiedzieć na pytanie, czego chcą Niemcy, nie mówiąc już wcale o delegacji.

Nam się zdaje, że te mozoły parlamentarne ostatecznie muszą wykazać potworność szmerlingowskiego rajchsratu i grudniówki a jeżeli prawda, że pierwszy i ostatnia byt swój zawdzięczają już tylko woli cesarza, pozostaje nam tylko nadzieja, że i korona nareszcie się przekona, że z rajchsratem i grudniówką końca nie dojdzie, że trzeba uprzątnąć obie te zapory racjonalnego rozwoju monarchji austrjackiéj.

Póki to nie nastąpi, musimy cierpliwie znosić te spectacula parlamentarne, które tak pretensjonalnie zajmują sobą prasę przedlitawską.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 17 maja. Komisja konstytucyjna uchwaliła, aby cofnąć wniosek przyjęty na ostatniém posiedzeniu, dotyczący uzyskania od izby poselskiéj zezwolenia na sformułowanie adresu; ze względu, że posłowie galicyjscy oświadczyli, iż będą głosować w ogóle przeciw przyjęciu adresu.

Pozostaje przeto przy dawnéj uchwale, że komisja konstytucyjna ma sama przedłożyć izbie projekt do adresu.

Komisja finansowa ukończyła narady nad budżetem, przyjęła ustawę finansową; według któréj przychody wynoszą 333,955,000 złr., a wydatki 345,557,000 złr.; deficyt wynosi przeto 11,602,000 złr.

Wniosek sprawozdawcy jeneralnego, aby nie dozwolić przenoszenia w pozycjach, został przyjęty, pomimo, że miniser finansów przemawiał przeciw powyższemu wnioskowi.

Berlin 17 maja. Cesarz chory na grypę. Cesarzowa przybędzie we wtorek do Baden-Baden na kurację.

Liczba niemieckich konsulatów ma być znacznie powiększoną w monarchji austrjacko-węgierskiéj; dotyczące układy poczyniono już. Wiedeń otrzyma oprócz jeneralnego konsulatu, osobnego konsula. Dotychczasowy konsul związku północnoniemieckiego w Trjeście, bar. Lutterdath ma zostać konsulem jeneralnym.

Według pogłosek, mają być ustanowione konsulaty również w Pradze, we Lwowie i w Bernie.

Arcybiskup wrocławski, hr. Sedlnicky zmarły, zapisał swój majątek, wynoszący około 30,000 talarów, uniwersytetowi wrocławskiemu, dla założenia konwiktu dla teologów ewangielickich. (Hr. Sedlnicky zrezygnował w roku 1840 z biskupstwa i przeszedł na wiarę ewangielicką.

Wersal 16 maja. Zgromadzenie narodowe uchwala jednogłośnie nagłość wniosku, aby dom Thiersa zburzony przez komunę paryzką, odbudowano kosztem skarbu. Wnioskowi żądającemu uznania republikańskiéj formy rządu Francji, zgromadzenie nie przyznaje nagłości, ale odsyła go do komisji.

Zgromadzenie uchwala wniosek polecający wszystkim wyznaniom i kościołom urządzenie nabożeństw i modłów na intencję prędkiego zakończenia wojny domowéj.

Telegraficzna depesza stwierdza, że posąg na placu Vendome został zburzony. Mniejszość komuny oświadczyła, że nie będzie brała udziału w posiedzeniach komuny z powodu gwałtu, jakiego się większość komuny dopuściła na wydziale bezpieczeństwa.

Proklamacja Pascala Grousseta wzywa wielkie miasta Francji, aby przyszły w pomoc Paryżowi.

Berlin 16 maja. (Kursa). Akcje kredytowe 152 1/4. — Lombardy 96. — Kolej państwowa 229 1/2. — Renta włoska 55 3/4.

Kursa. — Wiedeń 17 maja godz. 2. — Akcje kredytowe 280. — Lombardy 176.80. — Losy z r. 1860 97.75. — Losy z r. 1864 125.75. — Akcje franko-austr. 111.—. — Napoleony 9.93 1/2. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.50. —

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 17 maja.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	74 —	73 —
„ „ „ 5%	84 —	83 —
„ „ „ bank. hip. 6%	89 —	88 —
„ „ „ bank. wł. 6%	89 25	88 25
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	263 —	260 —
„ „ „ lwows.-czer.	175 —	173 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	64 —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	120 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 25	75 25
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bakn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	165 —	163 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	123 50	121 50
Dukat ważny	5 95	5 85

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 05
WIEDEŃ, 15 maja.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 95	68 85
„ wal. austr. spłac. 5%	59 40	59 30
Losy pożycz. z r. 1839	295 —	294 —
„ „ „ 1854 4%	92 —	91 —
„ na 500 1860 5%	97 50	97 25
„ na 100 1860 5%	109 75	109 25
„ na 100 1864	125 75	125 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 —	74 50
„ „ bukow. 5%	73 75	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	241 25	243 75
Anglo-węgierskie	86 —	85 50
Austr. kredytowe	264 —	361 —
Kredyt. handl. przemysł.	280 50	280 30
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	111 50	111 20
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	761 —	750 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 50	177 —
Czeska zach. na 200 złr.	260 50	259 50
„ północ. „ 150 „	134 —	133 —
Elżbiety na 200 „	223 25	223 25
Ferdynanda na 1000 „	2263 —	2260 —
Franc. Józefa „ 200 „	202 75	202 25
Kar. Ludwika „ 200 „	261 50	260 —
Koszyc. Bogum. 170 „	98 —	97 50
Lwow.-Czern. na 200 „	174 50	174 —
Północn. zach. austr.	211 50	211 —
Rudolfa na 200 złr.	164 50	164 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 50	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	422 50	421 50
Theissbahn	248 50	247 50
Tramway	217 —	216 75
Południowa na 500 fr.	176 80	176 60
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 50	162 50
„ wschodnia 200 „	85 —	84 75
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	74 50
„ „ „ 5%	83 50	83 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 75	88 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 75	88 25
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 80	92 60
„ zast. węgierskie 5 1/2%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	100 —	99 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 50	94 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 75	94 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 50	101 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 50	91 25
„ „ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 50	106 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 25	105 —
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 50	79 25
II. „ „ 5%	91 —	90 80
III. „ „ 5%	83 75	83 25
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 80	90 40
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88 80	88 60
Rządowa na 500 fr.	139 50	139 25
„ II. emis. „ „	135 25	134 75
Południowa	110 50	109 50
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 60	89 40
Bony 1870 za 74 „ 5%	242 —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	165 25	164 75
Clary „ 40 „ mk.	36 —	34 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	102 —	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	32 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Wekale:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4 1/2	104 —	103 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 20	104 10
Hambrg 100 mark 4 „	91 80	91 80
Londyn 10 ft. st. 3 1/2 „	125 10	125 —
Paryż za 100 fr. 2 1/2 „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 91
Napoleony	9 94	9 93
Srebro	122 60	122 40
LWÓW, 13 maja.		
Indemn. galicyjska 5%	75 75	75 20
„ bukow 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	83 50	83 —
„ „ 4%	74 —	73 40
L. zast. banku hip. 6%	88 80	88 40
„ „ włościań 6%	88 50	88 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 94	5 86
Napoleon d'or	9 96	9 87
Półimperjał ros.	10 18	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 85	1 84
Srebro	123 50	122 25
WARSZAWA, 3 maja.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	89 38	88 88
„ „ „ 2. 4%	88 38	87 88
„ zastawne z r. 1869	88 25	87 90
„ likwidacyjne 4%	73 55	73 21
Poż. lot. z 1864. 5%	145 50	— —
„ „ z r. 1866. 5%	143 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	74 —	73 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	68 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 95	91 75

Ces. król. uprzywilejowana  **kolej galic. Karola Ludwika.**

OBWIESZCZENIE.

Przy dzisiejszém **15-tém zwyczajném jeneralném zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika**, postanowiono jako superdywidendę za rok 1870 3 proc., czyli od akcyi lub poświadczenia użytku 6 złr. 30 ct. płatne w lipcu wraz z 5 proc. odsetkami akcyi.

Uchwaliło przytém jeneralne zgromadzenie emisyę obligacyi pierwszeństwa do wysokości 8,400.000 złr. w. a. w srebrze, czyli 28.000 sztuk po 300 złr. w srebrze, równych obligacyom pierwszeństwa pierwszych dwóch emisyj, wolnych od podatku odsetkujących po 5 proc. w srebrze i spłacalnych w srebrze, których odbiór zastrzeżonym być ma posiadaczom akcyi, w stosunku do posiadanych akcyi po kursie 90 za 100.

W ten sposób wypadłaby jedna obligacja pierwszeństwa 3-ciéj emisyi na każde 7 sztuk akcyi.

Odnośnie do téj uchwały zostanie więc przeprowadzoną po otrzymaniu zastrzeżonego przepisami dozwolenia władzy państwowéj, emisya tych obligacyj pierwszeństwa w czasie od 1go do 15 czerwca 1871 w następujący sposób:

Celem ułatwienia prawa odbioru akcyonaryuszom, którzy życzyć sobie będą odebrać przypadającą na nich część obligacyi pierwszeństwa, wypłacanym będzie lipcowy kupon odsetków i dywidendy, zamiast 1-go lipca b. r. wyjątkowo już w czasie od 1-go do 15-go czerwca b. r., i za ściągnięciem tych kuponów, tudzież uiszczeniem odpowiedniéj dopłaty wydane będą kwity tymczasowe, a właściwie siedmioczątkowe poświadczenia celem odebrania obligacyi pierwszeństwa 3-ciéj emisyi z odsetkami od 1-go lipca 1871, t. j. z kuponami płatnymi 1-go stycznia 1872 r.

Wyrównanie odsetek od 1-go lipca 1871 dokonaném będzie zaraz przy wypłacie po 5 procent w banknotach.

Z dniem 15-go czerwca gaśnie prawo odbioru dla posiadaczy akcyi. — Poświadczenia pierwszeństwa, tymczasowe i cząstkowe wymieniane będą za rzeczywiste obligacje pierwszeństwa, a początek wydawania tychże będzie podany do wiadomości.

Występujący członkowie Rady zawiadowczéj zostali napowrót wybrani, a to:

Pan **F. L. Westenholz** 370 głosami.
H. F. A. kawaler **de Rogge** 349 głosami
i **Kazimierz** hr. **Dzieduszycki** 334 głosami.

(1808)

Wiedeń, dnia 8 maja 1871.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.